

SŁOWO DUSZPASTERZA



BÓG SIĘ RODZI MOC TRUCHLEJE

Z tym radosnym zwiastowaniem wchodzimy w święta Bożego Narodzenia. Jak nakazuje tradycja, ich nastrój ma spotęgować w nas spotkanie z Bogiem, który przyoblek³ siê w ludzkie cia³o.

Historia Jego narodzenia wydaje siê byæ jak z bajki. Maria i Józef - szukaj¹cy dachu nad g³ow¹, betlejemska stajnia, ¿³obek z dzieci¹tkiem, pasterze czuwaj¹cy nad owcami i wreszcie niebo otwarte i chóry anio³ów zwiastuj¹ce narodzenie siê Zbawiciela Œwiata. I jeœli uzupe³nimy ten obraz zwyczajami i obrzêdami, które rodzi³y siê na przestrzeni

wieków, dojdziemy do wniosku, ¿e Bóg Ojciec mia³ w tym swój cel. Bo mog³o byæ inaczej. Pa³ac królewski, olbrzymia komnata, dworska Œwita i heroldowie og³aszaj¹cy ludowi narodzenie siê króla.

Nie! W ten sposób Bóg nie dotar³by do tych rzesz spracowanych i obci¹¿onych, nie dotar³by do ludzi oczekuj¹cych zbawienia. Nie dotar³by równie¿ i do nas. Co prawda, potem wielu pow¹tpiewa³o czy to jest rzeczywicie ten, który mia³ przyjeæ, jednak dla nas, którzy poznaliœmy ca³¹ historiê ¿ycia, Œmierci, zmartwychwstania i wniebowst¹pienia na-





szego Pana, wszystko jest przejrzyste, a przynajmniej takim być powinno.

Historia narodzenia Jezusa jest więc histori¹ wpisana¹ w dzie³o zbawienia cz³owieka. I cho^æ czasem irytuje nas, *æe* ca³a obrz^ædo-wo^ææ i komercjalizacja *æwi*¹t przes³ania ich rzeczywiste znaczenie, to jednak co^æ w nas pozostaje, jaka^æ iskierka wiary, która przy-pomina o Bogu i Jego mi³o^æci do cz³owieka.

To On, pomny na swoje przyrzeczenie dane Noemu, *æe* wi^æcej nie wyniszczy swego ludu, teraz, gdy lud ten chodzi³ pogr¹æony w ciemno^æciach grzechu i zas³ugiwa³ na pot^æpienie, okazuje swój¹ *3*ask^æ i zsy³a na *æ*wiat swego jednorodzonego Syna.

To by³ prawdziwy znak Bo^æej mi³o^æci do cz³owieka. *Albowiem tak Bóg umi³owa³ *æ*wiat, æe Syna swego jednorodzonego da³, aby ka^ædy, kto we^ñ wierzy, nie zgin¹³, ale mia³ *æ*wot wieczny. (Jan 3,16)*

Jezus, którego urodziny obchodzimy, nie przychodzi do nas z pustymi r^ækami, aby stawia^æ *æ*¹dania, aby nas s¹dzia^æ, aby zdo³o-waa^æ. Nie wypomina nam naszych grzechów, ale je zabiera. Przynosi z sob¹ *æ*wot wieczny

i zbawienie, dobra niebieskie i b³ogos³awie^ñ-stwo. Zdejmuje z nas l^æk przed *æ*mierci¹ oraz strach przed s¹dem. Staje si^e naszym przyja-cielem i bratem.

Spe³nia si^e s³owo prorocstwa Izajasza: *Lud, który chodzi w ciemno^æci, ujrzy *æ*wiat³o wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zab³y^æ-nie *æ*wiat³o^æ.*

Co roku obchodzimy Bo^æe Narodzenie, co roku poddajemy si^e jego urokowi, co roku na swój sposób prze^æzywamy je, ale czy zmienia ono co^æ w naszym *æ*yciu? Czy Bo^æej mi³o^æci i *3*aski nie traktujemy zbyt lekko? Czy nadal pod¹æamy w ciemno^æciach?

*3*ycz^æ Wam, drogie siostry i mili bracia, by tegoroczne *æ*wi^æta sta³y si^e dla wszystkich zwrotem duchowego *æ*ycia, niech Chrystus - *æ*wiat³o^æ *æ*wiata, opromieni nasze drogi i *æ*cie^æki, aby^æmy nie b³¹dzili w mrokach ciemno^æci, niech zbuduje w nas swój¹ *æ*wi¹tyni^æ, niech obdarzy nas zdrowiem i pomy^ælno^æci¹, niech nas zawsze wspiera i obficie b³o-gos³awi.

Wasz duszpasterz
bp Ryszard Bogusz

OPOWIADANIE NA ŚWIĘTA

BOŻE NARODZENIE AGNOSTYKA

Rafał Łwikowski

W niedzielę wybrałem się na spacer po starym mieście. Ciepły, choć grudniowy wieczór zachęca do wyrwania się z domowego zacisza. Zaparkowałem samochód w pobliżu centrum i spacerem zmierzam w kierunku rynku. Nie trudno było zauważyć, że miasto jakby inaczej wygląda niżej zwykle. A to jakieś lampion, a to nowy kolorowy neon, a to znowu na chodniku niespodziewanie wyrósł mały zagajnik zielonych choinek. Im bardziej zagłębiałem się w staromiejskie uliczki, tym bardziej atakował mnie blask nie spotykanego tu przez resztę roku spektaklu barwnych świateł. Wielokolorowe bombki, drzewka, emieszni panowie w czerwonych czapkach z pomponem wraz z reniferami spoglądali z latarni, ścian budynków, reklam, wystaw sklepowych. Zwisały nad głowami krzyżem natarczywym, kolorowym, landrynowym światłem. Ktoś zadał sobie sporo trudu, aby w ten niezwykły sposób mnie szarego, przypadkowego przechodnia o czymś powiadomił.

Kiedy ja miałem urodziny, moi bliscy przybrali pokój kolorowymi lampkami, zapalili świece na torcie i z tajemniczymi minami trzymali za plecami jakieś podarki niespodzianki. Zresztą na tę okazję strasznie się poprzebie-

rali w coś, co powszechnie nazywano odświętnym strojem. Teraz też pomyślałem, że ktoś ma urodziny. No, ale żeby aż tak manifestować prywatne uczucia? Póki miasta w świecących dekach, to już lekka przesada.

Słyszałem o takim przypadku zakochanego jegomościa, który wszedł na dach największego w mieście wieżowca, by wysoko nad ziemią, za to blisko nieba, wypisać farbą na ścianie słowa uwielbienia dla swej wybranki. Czy tym razem też jestem świadkiem działań takiego desperata? Istnieje przecież tak bogaci ludzie, że nie wiedzą, w jaki sposób wydać pieniądze, więc i taki sposób jest dobry, szczególnie gdy brak nam osobistego uroku.

Kiedy już przedarłem się przez zastawione samochodami chodniki do rynku pomyślałem, że świat zwariował. To nie mogły być zwykłe zwyczajne urodziny ani nawet pomysły zdesperowanego, zakochanego nieszczęśnika. To musiało być jakaś grubsza sprawa. Jak to możliwe, że każdy sklep nagle postanowił zrezygnować z oryginalności i ekstrawagancji w komponowaniu wystaw, a za to wszędzie poustawiano choinki, brodatych jegomościów w emiesznych czerwonych szlafmycach, do tego z wyraźną nadwagą. Iluminacja świetlna swą intensywnością zaczęła przypominać



karnawa³ w Rio albo przejazd przez miasto gwiazdy rocka. O co uchodzi?

Zupe³nie nie na Źarty zaniepokoi³em si³ stanem emocjonalnym wspo³mieszka³ncw³ mojego miasta kiedy stwierdzi³em, Źe oto wszyscy chc¹ je³ pierniki, bu³ki, lizaki tylko w kszt³acie zielonego przybranego drzewka, albo w kszt³acie sa³ ci¹gni³tych przez renifery. Ma³o tego. Po ulicach przechadzali si³ ludzie ubrani, podobnie jak gruba³ni dzia³duszkowie na sklepowych wystawach, w czerwone szlafmyce, czerwone portki, a do tego z workiem pe³nym cukierkw³. Lepszy numer, Źe ci panowie te cukierki rozdawali za ca³kowit¹ darmoche. Czy ja jestem na planie jakiego³ filmu reklamowego, a mo³e w ukrytej kamerze czy te³ wirus nowej grypy sprawi³, Źe wszyscy powariowali, tylko jeszcze ja osta³em si³ przy zdrowych zmys³ach?

Pomy³la³em, Źe spytam policjanta w czym tkwi przyczyna takich ogol³nludzkich i ogol³nomiejskich perturbacji. Policjant, w³adza jakby nie by³o strzeg¹ca prawa, to musi by³ jakie³ g³os rozs¹dku. Ot³ napotkany str³z prawa poinformowa³ mnie, Źe wszystko jest

w jak najlepszym porz¹dku, bo to po prostu Bo³e Narodzenie. **Bo³e to znaczy czyje?** - dr¹Źy³em temat i tu otrzyma³em jeszcze bardziej niewiarygodn¹ odpowied³: - **Ot³ narodzenie niejakiego Jezusa.**

Postanowi³em, Źe musz³e si³ o tym Jezusie czego³ dowiedzie³. Poniewa³ w niedziel³ biblioteki s¹ zamkni³te, wr³ci³em czym pr³de³ do domu i zasiad³em przed Internetem, w my³el zasady wszystkich m³odych (znaczn³a cz³e³ spo³ecze³stwa), Źe jak czego³ nie ma w Internecie, to pewnie to co³ zwyczajnie nie istnieje.

Moje poszukiwania przeros³y, jak to m³wi¹, naj³mielsze oczekiwania. Ot³ ten Jezus po pierwsze urodzi³ si³ 2 tysi¹ce lat temu, po drugie ledwie mie³ci³ si³ w pierwszym obszarze p³atniczym czyli by³ biedniejszy od ko³cielnej myszy (kt³orej wtedy nie by³o, bo nie by³o ko³cio³w). Do tego przyszed³ na ³wiat w jakiej³ totalnej dziurze. Po takim pocz¹tku nie mo³na si³ chyba niczego dobrego spodziewa³. Ale jak si³ okazuje, zebra³ grupk³e fanatycznych zwolennik³w, kt³ora postanowi³a szweda³ si³ za nim po ca³ej Palestynie,



porzucaj¹c swoje dotychczasowe ustabilizowane życie. Ma³o tego, omal nie wywo³a³ powstania narodowego. W ka³dym razie nie-
 ły narozrabia³ w Ewi¹tyni Jerozolimskiej. Ku-
 ma³ się z prostytutkami i kolaborantami, obie-
 cywa³ nie wiadomo jakie cuda i podobno na-
 wet potrafi³ czarować. No, ale żeby z tego
 powodu urz¹dza³ fet³e urodzinow¹ dzisiaj i to
 na p³ miasta.

Ponieważ nie zw¹tpi³em zupełnie w ludz-
 ki rozs¹dek dr¹ży³em temat dalej, dryfuj¹c po
 stronach Internetu. Otóż uda³o mi się do-
 wiedzieć, że jego popularność w stosunkowo
 krótkim czasie obj³a ca³e Cesarstwo Rzym-
 skie, a potem niemal ca³1 Europ³. Jego ucz-
 niowie i zwolennicy w pewnym momencie
 historii byli jedynymi ludźmi, którzy umieli
 czyta³ i pisa³, aby móc zg³ębia³ myśli swo-
 jego Mistrza i przekazywa³ je innym. Sporo
 z nich nara³a³o życie, a nawet je straci³o, aby
 powiadomi³ kolejnych ludzi o jego dawnym
 życiu. Cz³owiek ten musia³ by³ rzeczywiście
 kim³ niezwyk³ym, jeżeli tak dalece namiesza³
 swoim krótkim życiem, że na przestrzeni
 wieków znaleźli się i tacy, którzy dopuszczali
 się zbrodni i przekr³etów polityczno-finan-
 sowych na wielk¹ skal³, maj¹c jego imię na
 ustach.

Krótko mówi¹c, co³ jest na rzeczy z tym
 Jezusem, jeżeli trzy lata dzie³ań w dobie braku
 dost³ępu do telefonu komórkowego i Interne-
 tu wywo³a³o skutki historyczne na nast³ępne
 dwa tysi¹ce lat. Albo geniusz marketingu
 albo geniusz polityczny, albo genialny mani-
 pulant z niebagatel¹ wiedz¹ psychologiczn¹
 albo...? No w³ażnie, kto?

Zamkn¹3em komputer i wyszed³em po raz
 drugi z domu w zupeł¹n¹ noc pustych uliczek
 i coraz rzadziej przemykaj¹cych ulicami samo-
 chodów. Szed³em zadumany nad tym co czy-
 ta³em, nad tym, co widzia³em wko³o i szuka-

3em w tej uk³adance faktów i przypuszczeń
 jakiego³ logicznego wyt³umaczenia. Tu nic
 nie by³o logiczne ani oczywiste. Chyba że...
 Nie, nie mog³em w swoim, pe³nym zdrowego
 rozs¹dku, umy³le dopu³cia³ jakiego³ niedorzec-
 znego wyt³umaczenia, rodem z ba³ni.

Zatrzyma³em się przed ko³cio³em. Mimo
 p³łnej pory drzwi by³y otwarte, więc wszed³
 3em do ³rodka. W³ażciwie nie wiem, w jakim
 celu. I wówczas ujrza³em odpowied³y na lic-
 zne swoje w¹tpliwo³ci. W o³tarzu wisia³a natu-
 ralnej wielko³ci rze³ba cz³owieka przybitego
 do krzy³a z wyra³nym grymasem bólu na
 twarzy i licznymi ranami. Podpis nad g³ow¹
 informowa³ - **JEZUS**.

Umar³, więc ponio³s kl³sk³? A ci ludzie,
 a te masy ludzkich życiorysów splecione
 w triumfach i kl³skach, w chwale i upodleniu,
 w rado³ci i smutku, setki, tysi¹ce, miliony dla
 niego i z jego powodu? A ja tu i teraz? A mo-
 że ten absurd historii ma sens, bo ON by³ Bo-
 giem. I cho³ tu go nie widzę, to przecie³ jest
 obecny w moich i innych my³łach, s³owach,
 sercach. Jeżeli urodzi³ się dla innych, to
 również dla mnie. - **Ja te³ż chcia³3bym o Nim
 nie zapomnie³ - pomy³ła³em.**

Nie s¹dz³e, abym zdo³a³ dociec wszystkich
 prawdziwych powodów tych narodzin, ale
 mog³e - cho³ z trudem zrozumie³, że kto³ ro-
 dzi się dla mnie i dla mnie umiera, cho³ ja
 w ³aden sposób nie mog³e za to się odwdzi³-
 czy³.

Logika, logika, logika... Nie ma w tym
 logiki... Chyba, że... To mi³o³. Widocznie ko-
 cha³ ludzi bardziej ni³ siebie samego. Wido-
 cznie kocha³ mnie również. Czy to nie wspan-
 ia³y powód do obchodzenia urodzin, Jego
 urodzin, Bo³zych urodzin?

Rafa³ Ewikowski

NOWY ROK

Henryk Dominik

Przezom lat w kalendarzu sk³ania nas do zastanowienia siê nad minionym okresem. Podsumowujemy osi¹gniêcia osobiste, zastanawiamy siê, czego nale¿y jeszcze dokonaæ i tworzymy plany na nowy, nadchodz¹cy rok. Planujemy inwestycje i urlopy, jeœli nas na to staæ. Ale nade wszystko ¿yczymy swym najbli¿szym i znajomym wszystkiego najlepszego w nadchodz¹cym roku, który u progu jest nasz¹ wiel¹ niewiadom¹. Dzisiaj chcia³bym zastanowiæ siê, czego powinny dotyczyæ ¿yczenia chrzeœcijan.

Przed wszystkim chrzeœcijanin powinien byæ pewien, ¿e bez wzglêdu na warunki, w jakich ¿yje i gdzie jest, nigdy nie jest sam, gdy¿ zawsze jest z nim Jezus, który obieca³: **Ja jestem z wami po wszystkie dni a¿ do skoñczenia œwiata.** Jeœli jesteœmy Mu wierni, prowadzi nas i nigdy nas nie opuœci. Dlatego i w tym nowym roku niech przyœwieca naszemu ¿yciu has³o z Psalmu 16: **Mam zawsze Pana przed sob¹. Gdy On jest po prawicy mojej, nie zachwiejê siê.**

Za to prowadzenie, za Bo¿¹ obecnoœæ w naszym ¿yciu, powinniœmy zawsze sk³adaæ Bogu dziêkczynienie. Za niezliczone dary, którymi obdarza nas ka¿dego dnia, za opiekê, za pomoc w chorobach i nieszczêœciu, za pokój, w którym ¿yjemy ju¿ kilkadziesi¹t lat. Dlatego wznosmy Mu dziêkczynienie w naszych modlitwach i w Psalmach, jak staro¿ytny Dawid, który w Psalmie 63 œpiewa³: **Tak b³ogos³awia Ciê bédê, póki ¿ycia mego,**

w imieniu Twoim podnosiæ bédê rêce moje.

Powinniœmy ka¿dego dnia, prowadzeni w miœoci przez Jezusa, tê miœocê przekazywaæ innym, naeladowaæ Go w swym codziennym ¿yciu i czyniæ bliŹnim wszystko, co dobre, tak jak On to czyni³. Tylko w ten sposób odwdziêczamy siê za Jego dobroæ i mo¿emy byæ dobrymi œwiadkami Jego miœoci i aposto³ami Bo¿ymi, do czego nas wzywa aposto³ Pawe³ w Liœcie do Kolosan 3,17: **I wszystko, cokolwiek czynicie w s³owie lub w uczynku, wszystko czyñcie w imieniu Pana Jezusa, dziêkuj¹c przez Niego Bogu Ojcu.**

Pamiêtajmy, ¿e to Bóg wytyczy³ nam swój plan, który my powinniœmy w swym ¿yciu wykonaæ. Do pomocy wyznaczy³ nam nie tylko Swoje - bezpoœrednio do nas skierowane S³owo, które mo¿emy znaleŹæ w Piêmie Œwiêtym, ale da³ nam Swe ustawy i prawa, którymi mamy siê kierowaæ.

Chrystus Pan powiedzia³: **Ja jestem droga i prawda, i ¿ywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie.** Dlatego On, nikt inny, ma byæ naszym przewodnikiem ka¿dego dnia, w ka¿dej sytuacji ¿yciowej. Zaufajmy Jego prawdzie, której nas naucza, zaufajmy drodze, któr¹ On nam wytyczy³ i któr¹ nas prowadzi i pamiêtajmy, ¿e tylko On jest dawc¹ ¿ycia wiecznego.

I jeszcze jedno ¿yczenie na nowy rok. Nie wiemy jaki on bédzie. Czy dla nas radosny, czy smutny; czy bédzie rokiem sukcesów w naszym ¿yciu, czy rozczarowañ, zniechêce-

Przed wszystkim chrzeœcijanin powinien byæ pewien, ¿e bez wzglêdu na warunki, w jakich ¿yje i gdzie jest, nigdy nie jest sam, gdy¿ zawsze jest z nim Jezus

nia i nieszczęść. Ale jakkolwiek będzie, pamiętajmy, że to Jezus - zwycięzca grzechu, szatana i śmierci, nas prowadzi i jakiegokolwiek siły sprzyśięgłaby się przeciw nam, On nas nie opuści. On zawsze będzie przy nas, będzie nasz opok¹, moc¹ i obron¹. Do Niego się ze wszystkim zwracamy, On wierzącego nie

opuści. Dlatego hasłem, które powinno nam przywiecać nie tylko na ten rok, ale całe życie, niech będzie słowa z Ewangelii Jana 14,1: ***Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie!***

Henryk Dominik

REFLEKSJE ZOFII MAŁOŃEWSKIEJ

SAMARYTANIN

Wstrząśnięta okropnościami wojen, które bez przerwy toczy się na całym świecie, powzięłam myśl przypomnienia idei powstania organizacji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Idea powstania organizacji Czerwonego Krzyża zrodziła się w roku 1859, na polach krwawej bitwy pod Solferino w późnych Włoszech. Przygodnym świadkiem tej bitwy był szwajcarski kupiec i przemysłowiec, **Henry Dunant** z Genewy.

W młodości odwiedził więzienia, gdzie czytał osadzonym Biblię. Założyciel Przymierza Związków Chrześcijańskich wstrząśnięty okropnościami wojny powziął myśl stworzenia organizacji niosącej pomoc rannym, chorującym, bezbronny, bez opieki. Zaczęła się organizować pomoc, opieczność, pomoc medyczną potrzebującym, bez względu na przynależność do której z walczących stron.

W 1863 roku przystąpił do realizacji swoich idei i z jego inicjatywy w roku 1864 powstał Międzynarodowy Komitet Czerwo-

nego Krzyża (MKCK). Jest to oficjalna data powstania tej organizacji. Doprowadził również do konferencji, podczas której szesnastu państw podpisał tzw. Konwencję Genewską w sprawie polepszenia losu rannych podczas wojny.

W skład tego Komitetu, wbrew przymiotnikowi "międzynarodowy", weszli wyjątkowo obywatele szwajcarscy. Zasada ta obowiązuje do dziś, co ma gwarantować jego całkowitą neutralność.

Równolegle ustanowiono znak ochronny organizacji: czerwony krzyż - równoramienny, składający się z pięciu kwadratów. Jest on odwrotnością godła Szwajcarii (biały krzyż na czerwonym tle) i był u honorowanie twórcy idei czerwono-krzyżskiej **Henryego Dunanta**, obywatela szwajcarskiego.

Znak Czerwonego Krzyża obowiązuje na całym świecie i podlega ochronie prawnej.

Dlaczego jednak obok znaku Czerwonego Krzyża powstał znak Czerwonego Półksiężyca?

W 1877 roku powstała w Turcji organizacja, która przyjęła nazwę Czerwonego Półksiężyca. Od tej pory narodowe stowarzyszenia w krajach muzułmańskich, gdzie znak krzyża z powodów religijnych i kulturowych nie jest akceptowalny, przyjęły nazwę i znak Czerwonego Półksiężyca. Znak ten jest

równoprawny ze znakiem Czerwonego Krzyża.

Zofia Małozewska

P.S. Kurs siostr pogotowia PCK ukończyłam w roku 1960.

NARODZENIE JEZUSA

EWANGELIA MATEUSZA

Leon Krzemieniecki

Brodzimy się, święty Mateuszu, za opis pamiętnej Nocy grudnia, w której Bóg zesłał Syna na Znak Przymierza z ludem! Łukaszu Ewangelisto, Ciebie też pozdrawiam, dzień z Dzieciątkiem, Marią, Józefem i byłątkiem do Egiptu. Ale, cieszymy się Nocą Narodzin! Rozpiewana Noc w szopie na ście Betlejem rozbrysła światłem dźwięcznych bosko Jasełek. Chór skrzydlatych Aniołów, ołnieni pastuszkowie, pozłoty wschodnich królów i zamienne ich dary. I Gwiazd promiennych śluny!

Podłacie do Betlejem, tam Dziecię Narodzone... Syn Boga, Jezus Chrystus zamieszkał między nami. Ze wszystkich ziemskich nocy ta była Najjaśniejsza. Łuna tęcz nad mieciną gosią, gosi Wielkość Boga, który na radość ludzi i odkupienie ludzi, zesłał Swojego Syna z Krzyżem Wiary, Miłości, Pokoju. Dziecię drobniuchną rączką sięga prawego oczka, pragnąc dojrzeć wyraźniej twarze pociechy. Święci Ewangelici zapis Najświętszej Nocy prawdziwie przekazali. Tu w szopce betlejmskiej, zgodnie z prorocत्वami, dokonał się akt wiary, potwierdzenia Przymierza Boga Stwórcy i Ziemi.

Świtem naszym ciemności. Dzieciątka otulone przy ciepłej Mamy piersi, kryjomu w cień sykomor uszło w bezpieczne drogi. Rodzina w obce strony, przed kohortami zbrodni kamiennego Heroda szła na lata wygnania. Tej jednej pięknej Nocy dało się przeżyć świadkom Zbliżenie Nieba Ziemi.

Leon Krzemieniecki (grudzień 2006)

*Prosiem za tobą, aby nie ustała wiara twoja.
(Ewangelia Łukasza 22, 32)*

Odejdź od siebie na dwa kroki, dwa metry. Spójrz na ego obiektywnie, dojrzej bezbronność wobec klęsk. Doraźnych, dociekliwych. I ujrzej promyk serca i rozumu. Albowiem zawsze był. Powrotnie wejdź w siebie umocniony wiarą.

Leon Krzemieniecki